

SZAŁ WIRUJĄCYCH CIAŁ

English below



Romeo i Julia, reż. David Gutiérrez, Barcelona Flamenco Ballet
fot. Archiwum własne zespołu

Zamykam oczy i czuję się jak w słonecznej Hiszpanii – a wszystko to za sprawą Romea i Julii w zupełnie nowej odsłonie. Jak się okazuje, legendarne dzieło o tragicznej miłości można opowiedzieć całkowicie bez słów. Przekonał o tym zespół Barcelona Flamenco Ballet, który swoim tańcem rozgrzał widownię do czerwoności.

Zza kurtyny wyłaniają się muzycy wraz z wokalistą. Elektryzujące dźwięki gitary, fletu i perkusji akompaniowały głosowi, który emocjonalnością przeszywał ciała widzów. Pośród tradycyjnych, hiszpańskich pieśni opowiadających o miłości i konfliktach, pojawiają się fragmenty Szekspira. Jednak we flamenco to stopy są najważniejszym instrumentem. Muzycy muszą słuchać stepowania, aby dostosować się do niego z melodiami. Tancerze mają niesamowicie płynne ruchy. Od początku wciągają widza w swój energetyczny świat i hipnotyzują pracą nóg.

Oczywiście nie może w tej historii zabraknąć pary kochanków. Pierwszy wychodzi Romeo, który swoją poważną mimiką i ruchem na scenie przypomina byka. Napięcie, jakie aktor buduje stepowaniem, jest nie do opisania. Całe jego ciało drży, a on stepuje niczym galopujący koń, który nie zamierza się zatrzymać. Do tego jego muskulatura, ciemna broda i zawadiacki uśmiech powodowały falę gorąca u damskiej części widowni. To on podkręcał atmosferę – wciąż było mu mało tańca i oklasków. Julię, głębokości, tańca z wachlarzem, podrzucania sukni, potrafiła operować mimiką twarzy. Emocje emanowały z całego jej ciała.

Była romantyczna, flirciarska, ale także zrozpaczona.

Solówki Romea i Julii były najlepszym elementem tego widowiska, ale to sceny zbiorowe oddawały prawdziwego ducha Hiszpanii. Sceny walki, bal maskowy, tworzyły prawdziwe widowisko, w którym synchronizacja była na najwyższym poziomie. Parkiet prawie spłonął od energetycznych kroków tancerzy. Do tego zmieniające się w każdej scenie bogato zdobione stroje były olśniewające. Aż chciałoby się zabrać z szafy Julii biały gorset, różową suknię i złote pantofelki.

Dla zachowania balansu, scenografia pozostała bardzo prosta. Zabrakło jednak ikonicznego balkonu Julii oraz budującego klimat wizualizacji w tle, które zastąpiono jednokolorowymi planszami. Brakowało postaci drugoplanowych oraz pełnej historii kochanków z Werony, a nie tylko wybranych, kluczowych momentów. Poszerzona wersja spektaklu byłaby odpowiedzią na niedosyt widowni, ale zapewne stałoby się także duże wyzwanie kondycyjne dla artystów.

Po prostu zakochałam się we flamenco i teatrze tańca. Dawno tak nie bolały mnie dlonie od oklasków i gardło od radosnych okrzyków. Po obejrzeniu tego spektaklu mam ochotę natychmiast zapisać się na lekcje hiszpańskiego i wsiąść w najszybszy samolot do Barcelony.

Natalia Hałak

HISZPAŃSKIE FLAMENCO ROZGRZAŁO ZMOKNIĘTYCH GDAŃSZCZAN



Romeo i Julia, reż. David Gutiérrez, Barcelona Flamenco Ballet
fot. Archiwum własne zespołu

Już przed rozpoczęciem Romeo i Julii w teatrze dało się odczuć pod-ekscytowanie zgromadzonych widzów. Wśród nich znalazły się dwie były studentki profesora Limona. Ciekawiło je, jak hiszpańska kultura została wpleciona w Szekspirowski dramat. Innych do udziału zachęciły „koloryt i gorąca hiszpańska kultura”.

Artyści Barcelona Flamenco Ballet mieli widownię w garści już po pierwszej scenie. To po niej teatr zadrżał (i nie jest to hiperbola) nie tylko od uderzeń obcasów tancerzy, lecz także od gromkich braw publiczności, które od tego momentu rozbrzmiewały po każdej kolejnej scenie! Widzowie nie kryli zachwytu występem. Z niedowierzaniem kręcili głowami, a imię Pańskie było wielokrotnie wymawiane nadaremno. Już w przerwie po drugim akcie można było usłyszeć, że „jest ogień”, spektakl jest „cudowny, ekspresyjny, fantastyczny, a do tego tagitara...”

Jednak to w drugim akcie nawiązał się prawdziwy dialog z widzami. W czasie tanecznego solo Romeo można było usłyszeć okrzyki zachęty po hiszpańsku – „¡Ole!”, „¡Bueno!” – a ich częstotliwość stale rosła. Apogeum tego gorącego entuzjazmu nastąpiło podczas ukłonów. Pod wpływem żywego aplausu publiczności zespół zdecydował się na improwizowany segment, „fin de fiesta” podczas którego chętni tancerze mogli popisać się swoimi umiejętnościami („Gdybym tak umiała, to też bym się flekso wała.”). Mimo, że wszystkie solówki trwały dobre 10 minut, widownia nadal była pełna.

Wychodzący widzowie chętnie dzielili się swoimi emocjami i wrażeniami. Niektórzy wychodzili ze łzami w oczach, inni rozmawiali o pracy, jaką musieli wykonać artyści, aby osiągnąć taką formę i muskulaturę. Jeszcze inni z nadmiaru emocji nie potrafili wydobyć z siebie ani słowa. Wiele osób zwróciło uwagę na charakterystyczny element męskich strojów: „Wyobraź sobie naszych polskich mężczyzn w takich rajtuzach?” oraz na ekspresyjność aktorki grającej Julię: „Przez jej mimikę można było to wszystko poczuć jeszcze bardziej, choć szczerze myślałam, że to niemożliwe.” Jednak wszyscy zgadzali się co do jednego – występ Hiszpanów rozgrzał ich w ten ponury, deszczowy dzień.

REVIEWS

THE ENERGY OF BODIES IN MOTION

Romeo and Juliet — Barcelona Flamenco Ballet

I close my eyes and feel as though I am in sunny Spain, thanks to *Romeo and Juliet* in a completely new version. It turns out that the legendary story of tragic love can be told entirely without words. The Barcelona Flamenco Ballet proved this, taking the audience to the limits of emotion through their dance. From behind the curtain, the musicians appear together with the singer.

The electrifying sounds of the guitar, flute and percussion accompany voice whose emotional intensity seems to pierce the bodies of the spectators.

Among traditional Spanish songs about love and conflict, fragments of Shakespeare appear. In flamenco, however, the feet are the most important instrument.

The musicians have to listen to the dancers' footwork in order to adapt their melodies to it. The dancers move with extraordinary fluidity. From the very beginning, they draw the audience into their world full of energy and hypnotize them with their footwork.

Of course, the story could not be complete without the pair of lovers. Romeo appears first, and his serious expression and movements on stage make him look like a bull. The tension he creates with his footwork is indescribable. His whole body trembles as he strikes the floor with his feet like a galloping horse that has no intention of stopping.

His physique, dark beard and mischievous smile caused a wave of enthusiasm among the female spectators. Undoubtedly, he helped raise the temperature in the room: he seemed unable to get enough of dancing and applause.

Juliet, with her flexibility, handling of the fan and movement of her dress, managed to express herself extraordinarily through her facial expressions. Emotions radiated from her entire body. She was romantic, flirtatious, but also completely desperate.

The solos of Romeo and Juliet were the best element of the performance, while the ensemble scenes truly captured the spirit of Spain. The fight scenes and the masked ball created a genuine spectacle, with an extremely high level of synchronization.

The floor seemed to burn beneath the dancers' energetic steps. Added to this were the magnificent, richly decorated costumes, which changed from one scene to another and were dazzling. One could almost wish to take home Juliet's white corset, pink dress and golden slippers. To maintain balance, the stage design remained very simple. However, Juliet's iconic balcony was missing, as were the atmospheric visual projections in the background, which were replaced by monochromatic panels. Secondary characters were also missing, as was the complete story of the lovers from Verona, with the performance instead focusing only on a few key moments. A longer version of the performance would satisfy the audience's desire to see more, although it would undoubtedly also represent a significant physical challenge for the artists.

I simply fell in love with flamenco and dance theatre. It had been a long time since my hands had hurt so much from applauding or my throat from shouting with joy. After seeing this performance, I feel like immediately signing up for Spanish lessons and getting on the fastest plane to Barcelona.

Natalia Halak

SPANISH FLAMENCO WARMS UP RAIN-SOAKED RESIDENTS OF GDAŃSK

Romeo and Juliet, dir. David Gutiérrez, Barcelona Flamenco Ballet

Photo: the company's own archive

Even before *Romeo and Juliet* began at the theatre, the excitement among the gathered audience could already be felt. Among the spectators were two former students of Professor Limon.

They were curious to discover how Spanish culture had been incorporated into Shakespeare's drama. Others had been drawn to the performance by the "colour and heat of Spanish culture."

"The artists of the Barcelona Flamenco Ballet had the audience in the palm of their hands from the very first scene.

After it, the theatre literally trembled — and this is no exaggeration — not only because of the thunderous sound of the dancers' heels, but also because of the roaring applause from the audience, which from that moment on erupted after every scene. The spectators did not hide their enthusiasm for the performance. They shook their heads in disbelief, and the name of the Lord was repeatedly taken in vain. Already during the interval of the second act, comments such as 'This is fire!' and 'The performance is wonderful, expressive, fantastic... and that guitar...' could be heard."

However, it was during the second act that a true dialogue with the audience took place. During Romeo's dance solo, shouts of encouragement in Spanish — "¡Olé!", "¡Bueno!" — could be heard, and their frequency continued to increase.

The highlight of this enthusiasm came during the final bows. Encouraged by the audience's lively applause, the company decided to perform an improvised "fin de fiesta" section in which the dancers who wished to do so could showcase their skills. ("If only I could do that, I would do it too!"). Although all the solos lasted around ten minutes, the audience remained completely captivated.

As they left, the spectators were eager to share their emotions and impressions. Some left with tears in their eyes; others talked about the enormous amount of work the artists must have put in to achieve such physical condition and muscularity. Others were so overwhelmed by emotion that they could not find the words to express themselves.

Many people commented on the distinctive element of the men's costumes: "Can you imagine our Polish men wearing tights like these?" Others highlighted the expressiveness of the actress playing Juliet: "Through her facial expressions, you could feel everything even more intensely, although honestly I thought that was impossible." However, everyone agreed on one thing: the Spanish artists managed to warm them up on that grey and rainy day.

Anna Szygula